

*Mędrzec, który nie ma własnego zdania,
jest gorszy od padliny*

Wajrikra Rabba
Z mądrości Talmudu

Mędrzec wiejski

Wprowadzenie

Gliczarów - Stołowe jest jedną z najwyższych położonych wsi na Podhalu. Tatry łaskawie syca ją swym widokiem. Na południe, z okien chałupy "Staszela" ujrzyć można majestatyczne turnie, poszarpane grzbiety i połacie smreczyny, wspinające się tuż za kosodrzewiną po pochyłościach stoków. Majestat gór budzi w ludzkiej istocie pokorę i szacunek. Góry uczą, góry są metaforą Boga, góry zabierają tych, dla których czas się skończył, bo wezwał ich nieznany głos, lub głosu tego nie posłuchali. W każdym bądź razie nie wyczerpują się w funkcji estetycznej, do której najczęściej odwołuje się turystyka.

Nad Stołowym krążą myszolowy, przelatują kwilące pustulki, gonią się siwe wrony zajądł walczące o zdobycz z psiej miski. Zimą sporo jest tu śniegu i drogi wyglądają jak korytarze. Zdarza się, że śnieg leży do kwietnia. Zawsze jest go pełno w marcu, kiedy Stołowe odwiedzają, jak zwykle co roku studenci z Łódzkiej Katedry Etnologii. Nocami niebo iskrzy się od gwiazd i chce się wtedy siedzieć przy grzańcu, słuchać jak żaki rozprawiają o wywiadach, odpowiadać na ich pytania przywołując z pamięci zmytyzowane dla potrzeb opowieści przygody z "terenu". Kusi, by "ubarwić" trochę dydaktykę, którą i tak przepelnięta atmosfera studenckiego święta pierwszych badań terenowych.

Ale były również inne rozmowy. Te wyrosłe z głębokiej ludzkiej potrzeby, wplecione w naukowy dyskurs i stanowiące dla niego pożywkę i fundament. To rozmowy o mądrości. Mądrości Górali, która zrodziła się z doświadczenia ludzi gór, ich życia na trudnej ziemi. Zwykle spotykamy się z nią przelotnie, z przymrożeniem oka, poznając tylko jej meteorologiczny fragmencik zbanalizowany przez media.

Dlatego też celem tego artykułu jest próba znalezienia odpowiedzi na pytanie: czym jest mądrość? Mądrość, która łączy się z pojęciem autorytetu - jego sposób rozumienia przyjmuję za J. S. Bystroniem.¹

1 J. Bystron, Kultura ludowa, Warszawa 1936, s. 26

Cała problematyczność fenomenu mądrości polega na tym, że niezwykle trudno jest zbadać to zjawisko i zbudować jego antropologiczną rozległą definicję dla ludzkiej kultury. Sądzę, że można tylko próbować ustalić, czym jest mądrość w różnych kulturowych kontekstach, biorąc pod uwagę fakt, iż ma ona wiele postaci w obrębie danej kultury. Nie da się chyba stworzyć modelu, który byłby ponadkulturowy. Być może dałoby się wyodrębnić cechy wspólne wielu kulturom, ale jest to praca wymagająca wnikliwych analiz i wieloletniego "ze-glowania" po wielu kulturach. Nie czuję się na tyle kompetentny a sama rozległość pojęcia mądrości czyni ten zabieg wręcz niemożliwym. Dlatego fenomen góralskiej mądrości może zostać poddany próbie analizy tylko we właściwym mu kontekście kultury Podhala. Jako materiał porównawczy pojawią się teksty właściwe dla kultury Zachodu.

Sądzę, i jest to raczej hipoteza badawcza, że mądrość jako szczególna treść - znaczenie pojawia się w trzech obszarach: w obszarze filozofii, w obszarze mistyki oraz w przestrzeni codziennego życia wspólnot lokalnych, małych grup i społeczności. Wydaje mi się, że pewien rodzaj wspólnego doświadczenia może przenikać wszystkie te obszary, zarówno bardziej abstrakcyjne systemy filozoficzne, jak i wiedzę mistyczną i wiedzę dotyczącą życia w obrębie małej społeczności. W tym ujęciu pewne treści są tożsame dla pojęcia mądrości i tworzą wspólne doświadczenie dla obszarów filozofii, mistyki, i wspólnot lokalnych.

Niniejszy artykuł jest próbą "eksploracji" trzeciego z wymienionych obszarów. Próba, która nie unika hipotetycznego wskazywania na owo wspólne doświadczenie.

Sięgając do tradycji filozofii greckiej odnoszę się zwłaszcza do tej wiedzy "mądrego życia", która osadzona jest w kontekście greckiego polis, jako wspólnoty lokalnej.

W swojej uroczej książeczce o mądrości Józef Bocheński powiada, że *"mądrość ma jak Janus dwa oblicza: uczy z jednej strony, że wszystko jest marność nad marnościami, zarazem każe nam jednak, mimo owej marności, używać życia"*.²

To stwierdzenie zawiera tylko pozorną antynomię. Bowiem wszystko w tym świecie nie ma wartości bezwzględnej, jest nietrwałe. Wolność jest ograniczona przez prawa tego świata, od których zależy również życie wewnętrzne człowieka. Człowiek wyraża się poprzez nastroje i uczucia. Mędrcy przypominają, że człowiek i jego twory (kultura, zdobycze nauki, itp.) są we wszechświecie fragmentami bez znaczenia. Mądrość przeciwstawia się nacjonalizmowi i humanizmowi, uważając je za przejaw ludzkiej głupoty. Motłoch wie, że pojedynczy człowiek jest marnością bez znaczenia. Poszukując wartości bez-

2 J. Bocheński, Podręcznik mądrości tego świata, Kraków 1994, s. 17.

względnej próbuje je odnaleźć w ludzkości, lub w narodzie. Utożsamiając się z nimi i ubóstwiając je nie wie, że owe twory chociaż trwalsze od jednostki również są marnością nad marnościami. Człowiek jest maleńkim i bezsilnym fragmentem świata, rozporządzającym tylko kosmiczną sekundą czasu. A ten ułamek to wszystko czym człowiek rozporządza. Dlatego należy cieszyć się życiem i używać go zgodnie z sentencjami "memento mori" i "carpe diem", które są dwoma obliczami mądrości.³

J. Bocheński oddziela etykę i bogobojność od mądrości. Wskazuje na mędrców greckich, jako tych, którzy najlepiej potrafili wyrazić ludzkie cechy i potrzeby, które według niego są wszędzie takie same. Jest to filozoficzna mądrość tego świata, o której święty Paweł powiedział, że: "Chrystus uczynił ją głupią". Dlatego też mądrość w ujęciu J. Bocheńskiego wielce różni się od tradycyjnej moralności i chrześcijańskiej bogobojności.⁴ Mądrość Górali Podhalańskich nie istnieje bez moralności i bogobojności, wciąż przywoływanym i głównym punktem odniesienia, uzasadniającym stosowanie mądrości w praktyce jest Dekalog. Nie oznacza to, że pewne wartości i cechy, łączone z pojęciem mądrości nie są wspólne dla mądrości góralskiej i mądrości wywodzącej się z greckiej filozofii.

Jako komentarz do problematyki mądrości, który służyć będzie raczej jako materiał porównawczy chce potraktować "Podręcznik mądrości tego świata" J. Bocheńskiego. Jest w tym podwójny cel: po pierwsze, chcę wskazać istotne podobieństwa między postulatami mądrości (sięgającymi wprost do filozofii greckiej, która stanowi jeden z fundamentów kultury Zachodu) opisanymi przez J. Bocheńskiego; po drugie, tekst J. Bocheńskiego traktuję tutaj jako kolejny składnik tworzonego przeze mnie dyskursu, z całą świadomością współczesnej wizji paradygmatu etnologii, jako nauki odnajdującej inspirację w wielogłosowości.

Mądrość wiąże się w ścisły sposób z autorytetem. Autorytet zaś, jeśli przyjąć perspektywę zaproponowaną przez J.S. Bystronia *"jest czynną agencją, która przeprowadza segregowanie treści kulturalnych i wpływa na ich uznanie i rozpowszechnienie."*⁵

Autorytety stanowią ustalone zespoły treści, obowiązujące jako ważne dla danej grupy, przy czym należy wziąć pod uwagę rozmaite sposoby uzasadniania tych autorytetów. Owe zespoły treści mogą być przekazywane w danej grupie od wielu pokoleń bez stosownego logicznego artykułowania potrzeby ich istnienia. Najczęściej spotykaną formą uzasadniania istnienia takich treści są odpowiedzi: tak było zawsze, tak robili i mówili starzy, lub też przyjmuje się to

3 Tamże, s. 17 - 18.

4 Tamże, s. 8 - 9.

5 J.S. Bystron, dz. cyt., s. 26.

co uznają wszyscy. Dany zespół treści może być przekazywany jako uświęcony, posiadający sankcję religijną. U podstaw systemów, zespołów treści znajduje się zawsze autorytet osobowy (forma instytucji, lub forma indywidualna). Autorytety mogą również działać w sposób niezorganizowany, niejako niezależnie od systemów: to co orzeka instytucja lub człowiek, cieszący się uznaniem jest nową treścią, która umiejscawiana jest w systemie jako nowa, lub jest tam lokowana w miejsce innej usuniętej treści. W różnych grupach społecznych mogą istnieć rozmaite układy autorytetów. Zazwyczaj najistotniejszy jest autorytet tradycji, ale bywa, że silny staje się autorytet instytucji, lub jednostki. Wiąże się z tym bezpośrednio kierunek rozwoju danej kultury. Według J.S. Bystronia, jeśli chcemy zbadać istotę kultury danej grupy, musimy wpierw poddać badaniu działające w niej autorytety.⁶

Istotnego wyjaśnienia wymagają tutaj pojęcia: treści kultury i tradycja. J.S. Bystron pojmuje treści kultury jako obszerny kompleks. Ogólnie mówiąc, treści kultury mieszczą się w trzech sferach ludzkiego działania: materialnej, społecznej i duchowej. Treściami kultury będą więc stosunki społeczne, wytwory rąk ludzkich, jak i również postawy wobec świata zewnętrznego oraz ludzkie wyobrażenia, które nazwać można światopoglądem.⁷ W tym ujęciu tradycja stanowi autorytet, który w "przestrzeni" omówionych wyżej sfer organizuje treści kultury w określone kompleksy i dokonuje ich przekazu.

Model kultury zaproponowany przez J.S. Bystronia można poszerzyć i przeformułować przyjmując założenia antyscjentystycznego paradygmatu etnologii. Według tych założeń uczestnicy kultury są twórcami kulturowego świata. Badacz opisuje świat, którego aktywnym elementem jest również świadomość uczestników kultury, dlatego podstawą metodologiczną musi być rozumienie. Świat jest zbudowany ze znaczeń, jego sens uchwycić można badając przeżycia i myśli tworzących go ludzi. Uczestnictwo w kulturze zakłada interpretację rzeczywistości i kreowanie wyobrażeń, tworzenie wzorów postępowania i przeżywania.⁸

"Charakteryzowany tu paradygmat przyjmuje więc, że funkcjonowanie świadomości wykracza poza ramy, w których ją dotąd ujmowano. Wykracza poza granice jej samopoznania, poza "karby" jej uwarunkowań zewnętrznych. Pojęcie świadomości poszerza się też w innym aspekcie. Obejmuje nie tylko świadomość poznającą, podmiot poznający, lecz wielość różnych świadomości, czyli wielość rozmaitych sposobów odnoszenia się do rzeczywistości; świadomość poznająca nie jest wśród tych świadomości podstawowa, ani pierwotna. Świadomość w takim rozumieniu to główna baza sensotwórcza (baza intencji zna-

6 Tamże, s. 26 - 27.

7 Tamże, s. 19 - 20.

8 K. Piątkowski, *Badacz wobec tradycji*, [w:] *Pożegnanie paradygmatu? ...*, pod red. W. Burszty i J. Damrosza, Warszawa 1984, s. 123.

zeniowych - jak by powiedział fenomenolog), gdzie elementy tej bazy mogą być znane dla siebie samych i mogą być bardziej przeżywane, niżli znane".⁹

Zadaniem badacza przyjmującego ten paradygmat jest odnalezienie całościowego kompleksu znaczeniowotwórczego i dążenie do jego zrozumienia. Należy przyjąć nowy plan teoretyczny, w którym walorów operacyjnych i wyjaśniających nabierają "metapojęcia" takie jak mit czy światopogląd. Są to kategorie wyjaśniające, do których należy także pojęcie tradycji.¹⁰

Cz. Robotycki przyjmuje ten paradygmat, traktując za J. Szackim tradycję w jej ujęciu podmiotowym, jako określoną postawę wobec przeszłości. W przyjętym tu znaczeniu tradycja wywołana jest przez różnorakie mechanizmy społeczne. Ich działania wzajemnie się nakładają i nadają przeszłości określony sens. Mechanizmy te to: mitologizacja, petryfikacja i mechanizm powstawania tzw. wiejskiego czasu "dawniej".¹¹

Owe mechanizmy mają istotny wpływ na funkcjonowanie przeszłości w świadomości społecznej. W społecznościach wiejskich przeszłość łatwo włącza się w "wiejski czas przeszły", to co nowe, jak i stare lokuje się w jednej płaszczyźnie "tego co było zawsze". Niektóre elementy kultury podlegają petryfikacji - szczególnie autorytet nadaje się zjawiskom z przeszłości, stwarzając poczucie ciągłości. Pewne aspekty przeszłości podlegają mitologizacji - niepełna wiedza o świecie zastępowana jest mitem. Mit próbuje wyjaśnić zjawiska natury, przeznaczenie świata i człowieka jako całości ciągłej i celowej implikując wiarę w sens ludzkiej działalności i trwałość wartości. Wynikające z procesu mitologizacji postawy konstytuują emocje i wartościowania - tworzy się widzenie świata, w którym to co istniało i minęło powinno trwać w wartościach. Mit cechuje znaczna autonomia w kulturach, bez względu na zmiany w nich zachodzące. Proces mitologizacji daje szansę na całościową postawę wobec świata, w ten sposób różni się od potocznej percepcji umysłowej i intelektualnej.¹²

Autorytet jednostki w danej kulturze, może polegać na szczególnej kompetencji w interpretowaniu otaczającej społeczność rzeczywistości. Wybitna osobowość - mędrzec nie tylko dokonuje przekazu treści, to on może nadawać im znaczenie włączając dane zjawisko w system mitycznego porządku, reinterpretując je, nadając im sens zgodny z tym systemem. Istnieje również możliwość, że taka osoba staje się "autorytetem charyzmatycznym", a więc posiada zdolność panowania nad ludźmi, którzy poddają się owej zdolności na mocy wiary w szczególną jej właściwość.¹³

9 Tamże, s. 124.

10 Tamże, s. 124.

11 Cz. Robotycki, tradycja i obyczaj w środowisku wiejskim, Warszawa 1980, s. 75.

12 Tamże, s. 77.

13 M. Weber, Szkice z socjologii religii, Warszawa 1984, s. 144.

Tą właściwością może być właśnie mądrość, postrzegana jako zdolność przewodzenia danej grupie, wskazywania jej nowych możliwości, które nie kolidują z przyjętym przez tę grupę światopoglądem.

W rozmowach o góralskiej mądrości, jakie przeprowadziłem z głównym bohaterem tego artykułu - Stanisławem Skupniem "Staszelm" starałem się odnaleźć "nasz wspólny" sens dla tego pojęcia. Nie unikam wartościowania ani identyfikacji z sensem wielu wypowiedzianych przez "Staszela" zdań o mądrości i godnym ludzkim życiu. A nawet więcej - wiele z tego, co zaistniało w naszym dialogu stało się "moje", częścią "mnie", częścią "mojego świata".

1. Mądrość "Staszela".

"Staszela" spotykałem rano i późnym wieczorem. Cały dzień krzątał się wokół gospodarstwa, lub załatwiał ważne sprawy. Doglądał zwierząt, jeździł do lasu, radził z innymi (sesje rady gminnej w Białym Dunajcu), a wieczorem rozmawiał o polityce i codziennych sprawach. Współtowarzyszami tych rozmów byli stali goście Gazdy, starsi domownicy, sąsiedzi. Odbywały się one zazwyczaj w obszernej kuchni, która dla wszystkich stała otworem. Zaglądali tam też studenci, znęcani resztkami z obiadokolacji. Hanka i Tereska - dorosłe córki "Staszela" pełniły stały dyżur w kuchni. Zaglądali dwaj młodszy synowie - Józek i Staszek, uczniowie podstawówki. Najstarszy syn - dwudziestoparoletni Andrzej siadał przy stole z ojcem. Hance i Teresce pomagała jeszcze młodsza siostra Gosia, uczęszczająca do średniej szkoły. Najmłodsza z siostr - Bogusia, oczko w głowie całej rodziny zachwycała wszystkich swoją dziecięcą mądrością i pogodną bez troską. Ten ciepły, góralski dom pamiętam zawsze jako tętniący życiem, gdzie ciężką gospodarską pracę umilano sobie żartami i pogawędkami. Doprawdy nie zauważyłem żadnej "rysy", która mogłaby zakłócić ten sielski obraz rodziny Skupniów, co oczywiście podsycać może naukową podejrzliwość. Ale, czy rzeczywiście jest to sielski obraz? Biorąc pod uwagę liczbę domowników, i źródła dochodów góralskiego gospodarstwa (gospodarstwo - inwentarz, pola i łąki, agroturystyka - wyciąg i szkółka narciarska, zarobki związane z pełnieniem funkcji radnego przez "Staszela") nie jest łatwo utrzymać na przyzwoitym poziomie tak liczną rodzinę i jeszcze zapewnić jej przyszłość.

Dlatego praca w gospodarstwie jest podzielona między członków rodziny i każdy ma jakąś robotę. "Staszek" dba o zwierzęta i zajmuje się typowo męskimi pracami. Pomaga mu syn Andrzej i dwaj młodszy synowie. Żona, Maria obsługuje turystów i zagląda też do zwierząt, Hanka i starsze dziewczęta zajmują się kuchnią. Hanka jeździ samochodem i dowozi potrzebne w gospodarstwie produkty. Oprócz tego młodzież uczy się w szkole, trójka w Gliczarowie, Gosia w Zakopanem.

"Staszela" jest niewysokim, szczupłym mężczyzną. Trochę kontrastują z tą posturą silne, duże dłonie, nawykłe do pracy. Ogorzała od górskich wiatrów twarz zdobi półśmiejch, z którego bije pogoda ducha i ciepło. Widząc tego człowieka zawsze doznaje niezbyt często odczuwanego uczucia bezwarunkowej sympatii.

"Staszelowi" leci 54 - ty rok. Włosy przypruszyła już siwizna. Ale w tej posturze jest jeszcze mnóstwo siły i sprężystości mieszkańca gór. Choć nie można powiedzieć, że "Staszela" to "kawał chłop", jest w tej postaci coś co przyciąga uwagę, pewien rodzaj siły, który trudno jest mi opisać.

"Staszela" jest uważany za mądrego nie tylko przez mieszkańców Stołowego. Trzykrotny wybór na radnego Gminy Biały Dunajec jest potwierdzeniem szacunku, jakim darzą go sąsiedzi i mieszkańcy okolicznych wsi. O mądrości "Staszela", co jest swoistym paradoksem mówią również przedstawiciele nauki. Nie pora tutaj na dywagacje na temat naukowego autorytetu łódzkich etnologów, niemniej cała ta sytuacja była inspiracją dla wielogodzinnych rozmów, nagrywanych na taśmę.

Wieczorne rozmowy ze "Staszela", w których usiłowałem uchwycić istotę góralskiej mądrości, mądrości wyrażającej się przez indywidualizm człowieka, trwały zwykle do późnej nocy. Z braku czasu przekładane były na następny wieczór. Czasami pewne wątki powracały podczas dnia. Poniżej chcę zaprezentować te najbardziej interesujące moim zdaniem fragmenty, w których pojawia się to, co "Staszela" nazywa mądrością góralską. Przy czym przymiotnik "góralska" traktuję jako odniesienie do kontekstu kultury Podhala, zaś pewne treści zawarte w pojęciu mądrości przyjmuje za "swoje".

Jako model porządkujący zebrany materiał proponuję trzy sfery przejawiania się treści - znaczeń: społeczną, materialną i duchową (inspiracja propozycją teoretyczną J.S. Bystronia), biorąc pod uwagę to, iż sfery te nawzajem się przenikają. Niewątpliwie można się zastanawiać nad adekwatnością tego modelu, chcę jednak wyraźnie podkreślić, że jest to tylko model porządkujący.

2. Mądrość społeczna i materialna

Na Podhalu mówi się (pojawia się to w wielu wywiadach), że Starzy i Mądrzy już odeszli na tamten świat. Ale przecież są wśród Górali jednostki powszechnie szanowane, które dokonują przekazu tradycji. "Staszela" mówi o tym tak:

"I.- Zawsze się gada, że starych trzeba się spytać. Przeważnie jest tak, że mają duże doświadczenie - starzy, z którymi się bardzo fajnie rozmawia.

- Do tej pory tak jest?

I.- jeszcze tak jest.

- To młodzi przychodzą jeszcze po radę?

I. - To musi być taki ktoś, kto lubi ze starymi ludziami gadać. Są młodzi, którzy nie lubią, ja zaś lubiłem ze starymi gadać.

-A czy byli tacy, z którymi gadaliście, ale tacy, którzy byli szanowani przez całą wieś?

I. - Byli tu tacy. Marek, "Dziadek" umarł jak miał 90 років. Przeszedł dużo w życiu. Ojciec mu umarł jak miał pół roku. Później sam został z matką i córkami. Sam zaczął gospodarzyć mając 16 років. Majątek miał duży. No ale 16 років chłopak, to co to za... Jeszcze go później do wojska wzięli... On idąc do wojska, przedtem już wziął pacholka, to dawniej służący po góralsku. Wziął tu pacholka ze Stołowego, co mu rodzice wyjechali do Ameryki. A on został z dziadkiem. I dziadek się zamyślał żenić. Ożenił się z taką starą dziolchom "Dziapom". Nazywali ją "Dziapa". Ona była z Rzek. Tam była bieda niesamowita na tych Rzekach. On tam siedział ten parobek ze 2 lata. Ale sam uciekł. No i poszedł tu do swojej wsi i ten "Dziadek" go wziął na pacholka. I jak "dziadek" poszedł do wojska, to ten pacholek został na gazdówce. Potem został nawet poetą. Tym Skupniem, co jest. Fajnie było, bo on został parobkiem i nie mógł se poradzić, zaś se sam pacholka wziął. Ale gospodarkę utrzymali... A mój brat to więcej z tym Florkiem (Skupniem)... On później był poeta. Tu jest izba Skupnia Florka. On też był taki fajny. Na tamte czasy światowy chłop. On tam chodził pomiędzy ludźmi. Gawędy opowiadał, wiersze pisał. On widział tu przyszłość Stołowego raczej na turystach. Kontakt z ludziami. Po świecie wtedy jeździł. Pierwszych turystów na Stołowe ściągnął w 54 roku. Przyjechali do niego pierwsi turyści.¹⁴

"- Kogo Gazda najbardziej szanuje?

I. - Ano każdego człowieka.

- A czy jest taki człowiek, którego gazda na wzór bierze?

I. - No czasem, jak był młody, ino nie jednego człowieka. Jednego człowieka na wzór nie można brać. Wzorować się trzeba na kilku ludziach. No bo tak by się okazało, że każdy ma swoją filozofię, a wzorować na jednym się nie możesz, no bo trzeba wypatrywać i cały czas trzeba obserwować. Każdy może zbłądzić.

- Tak jak się ma kilku, to człowiek się mądrej drogi trzyma?

I. - Zawsze się utrzymuje. Trochę z tego, trochę z tego skubnąć. Zawsze trzeba obserwować starszych. Przysłuchiwać się w chwilach wolnych, przy robocie. Ja nigdy nie miałem czasu wolnego. Od małego byłem zawsze do roboty goniony. Od 10 років to już ja miał robotę zawsze. Wtedy jak był mały zawsze mi brakowało ojca, tej ręki obronnej jakby takiej. Matkę miał bardzo do brómu, ale matka ci nie zawsze zastąpi. No ojciec był chory. No teraz jak się do roboty młodych goni, to się zawsze śmieje. Będzie mu ciężko za młodu, na starość mu będzie lepiej. Będzie nauczony do roboty. Krzywda mu się nie stanie.

- *Od kogo się Gazda najwięcej nauczył?*

I. - Od matki się dużo nauczył życia. No bo z matką najwięcej przebywał. Ale potem, tak powiedzmy od sąsiadów. Tu sąsiada takiego miał. Fajny był. Razem my dużo robili, bo to mojej siostry teść. My razem orali, razem tam robili. W tym roku zmarł. Ale on był fajny chłop, porządny człowiek. On nie był dokuczliwy. Człowiek mógł się od niego bardzo wielu rzeczy nauczyć. W rozmowie się ino rozmawiało i tam człowiekowi zawsze w tej głowie coś zostało. To był taki chłop robotny, bogaty".¹⁵

Aby stać się mądrym trzeba korzystać z doświadczenia innych. "Staszek" "lubił" gadać z ludźmi starszymi. "Starzy" mają doświadczenie i wiedzę o życiu. Dla "Staszka" nie istnieje bezwzględny autorytet jednego człowieka. Należy się wzorować na wielu ludziach, korzystając nie tylko z ich doświadczenia w danej dziedzinie życia, ale wyciągając również wnioski z błędów popełnianych przez tych, którzy uważani są za autorytety. "Każdy może zblądzić".

Dla "Staszka" specyficznym autorytetem systemowym jest praca. Ona wychowuje i przygotowuje człowieka do życia, zabezpiecza mu łatwiejszą przyszłość. Praca jest także tą sferą w której najpełniej objawia się doświadczenie ludzi starszych. "Staszek" najwięcej nauczył się od matki. Jednak młody mężczyzna potrzebuje kontaktu przede wszystkim ze starszymi mężczyznami. To od teścia swojej siostry "Staszek" mógł się nauczyć "bardzo wielu rzeczy". Określenia "robotny, bogaty" rozumiem tutaj jako określenia doświadczenia i wiedzy życiowej.

Istotne odniesienie dla tych wyznaczników mądrości życiowej znajduje się w "Podręczniku mądrości tego świata" J. Bocheńskiego. Podręcznik radzi: "W każdej sprawie zasięgaj rady ludzi doświadczonych"; a także (w odniesieniu do fenomenu pracy) "Dbaj o zabezpieczenie twojej przyszłości".¹⁶

Zdobyte doświadczenie w pracy i kontaktach z ludźmi starszymi (przekaz tradycji - praca w gospodarstwie, światopogląd i sposób myślenia) "Staszek" wykorzystuje w działalności na rzecz społeczności lokalnych (wieś i gmina).

" - Jesteście Gospodarzu który raz radnym?

I. - Trzecią kadencję.

- A tak ludzie chcą, żebyście byli tak długo?

I. - Jak mnie wybrali, to widać że chcą.

- Gadaliście Gazdo kiedyś, dlaczego wybrali?

I. - No powód jest. Przedtem nie mieliśmy drogi do Stółowego. No była droga do Gliczarowa Grn., asfaltowa. My tu nie mieli asfaltowej drogi... Jak ja już miał chalupe pobudowaną i taką większą. To my już sięstawiali na turystów. Samochód też się chciało mieć. To już było w 80-tych latach. Było nas tu dwóch,

15 AWA nr 1, s. 53 - 55.

16 J. Bocheński, dz. cyt., s. 122.

co my za tom drogom chodzili, deptali. To było za czasów komunistycznych. Oni z gminy zapłacili, a transport to była bieda. Chcieliby wyżywić te droge. To samochody my wynajmowali w Transbudzie. No, za samochody gmina zapłaciła, ale trza było, ino w wolne soboty, to kierowcy ciągli (pieniądze) I każdemu kierowcowi... Koparkę trzeba było załatwić, żeby ładowała ten żwir. I samemu trzeba było rozgarnować.

- I wybrali Was za to, że byliście za tym?

I.- To był komitet taki, budowy, co my stworzyli, no i ja był przewodniczący komitetu, to ja był.

- Poszliście pierwsi z łopatą?

I.- No musisz pójść pierwszy.

I2.(Maria Skupień - żona) - No jeszcze trzeba było gotować. No to pasowało, żeby ja gotowała, bo to było przy drodze, bo tak. I tak jakoś się go ludzie słuchali ("Staszela") Jak wpadł, jak krzyknął, to czy się kto gniewał, czy nie gniewał, to szedł do roboty, bo nie miał innego wyjścia.

I.- Od tego się zaczyna. A później, po obaleniu Komuny. Jak jeszcze były te wybory. Ja żem nigdy na wybory nie chodził. Te komunistyczne... A potem tu było zebranie w szkole.

I2.- I nauczyciele chyba ci powiedzieli.

I.- I tak mnie wyciągnęli, podali mnie jako kandydata. Ja nie bardzo chciał się zgodzić, ale tak się zgodził. I tak dostałem w pierwszej kadencji najwięcej głosów. Potem w drugiej kadencji, a teraz został w trzeciej.

- Ale nie tylko za to chyba Was szanują?

I.- I za wodociągi. Wodociągi my też tu budowali. Tez trzeba było wokół tego ciągle chodzić. Potem trzeba było światła uliczne robić. Tez trzeba było wokół tego chodzić.

I2.- No ale jak do roboty, to tez trzeba było pierwszym iść. Nie tak żeby iść i rozkazać, nie, tylko pierwszy i idziemy wszyscy. Konia miał, koń był stary. Droge pamiętam, jak odśnieżał. No to paru jeszcze pomogło. Dawno nikt nie odśnieżał. Zrobili plug z somsiadem. Od drugiego somsiada brał konia i jechali. Jak mieli goście przyjechać na święta, to odśnieżyli. No to paru jeszcze pomogło. A byli tacy co się śmiali i gadali, że to głuptoki. A byli tacy co pomogli.

- A co z "głuptokami"?

I.- Głupiemu trzeba wybaczyc.

I2.- Ale oni som dalej głupi, bo jak idzie plug i odśnieża, to się kłóci, że mu kawalek zahaczy.

I.- A byli tacy, co gadali - ja bym nie odśnieżał, jakby nie zapłacili - jakby nie miał interesu.

I2.- Ale nie miał nic z tego".¹⁷

Mądrość jest tą właściwością, która staje się fundamentem przewodzenia innym. Autorytet osobowy, jakim jest w swojej wsi "Staszel" objawia swą siłę dzięki zdolności wskazywania i realizowania celów, które zmieniają na lepsze życie wioskowej społeczności. Droga, wodociągi i telefony a także odśnieżanie, które ułatwia życie turystom są najlepszym sposobem wzbogacenia wsi i jej mieszkańców. Cechą mądrości jest dalekowzroczność i umiejętność przewidywania przyszłości. Ludzi trzeba za sobą pociągnąć, pokazując im własnym przykładem, że dana działalność przyniesie wszystkim wymierne korzyści. Zdarzają się tacy, którzy tego nie zauważają. Mądry powiada: *"głupiemu trzeba wybaczyć"*. Trzykrotny wybór "Staszela" na radnego ma swe głębokie uzasadnienie w zdolnościach, które można nazwać charyzmatycznymi (w odniesieniu do skali, którą nazwałbym "małą wioskową"). Zdolność "przebicia" nie polega na tym, że komuś się *"rozkazuje"*. *"Musisz iść pierwszy"*.

Działalność "Staszela" koresponduje z niektórymi radami dotyczącymi mądrości, zawartymi w *"Podręczniku mądrości..."* J.Bocheńskiego: *"Postępuj tak, abyś długo żył i dobrze ci się powodziło; Miej zawsze cel przed sobą do osiągnięcia; Zajmuj się sprawami, które od ciebie zależą, a nie tymi, które od ciebie nie zależą; Powziętą decyzję wykonuj mocno i wytrwale."*¹⁸

Nie ulega wątpliwości, że rozwój wsi zależy od jej mieszkańców. Zwłaszcza od tych, którzy pełnią we wsi rolę autorytetu. Wytrwałość "Staszela" w forsowaniu projektów, zmienianiu życia we wsi na lepsze czyni z niego przywódcę, który pokazuje, że wioskowa rzeczywistość zależy przede wszystkim od jej uczestników.

Polityka jest tą sferą, w której "Staszel" szczególnie się odnajduje. "Staszel" uważa że, polityka ma służyć przede wszystkim społeczności, z którą związany jest ten, który ją uprawia. W społecznościach lokalnych uprawianie władzy dla niej samej utrudniane jest przez bezpośrednie działanie opinii tej społeczności. Uczestnicy takiej grupy społecznej mają bezpośredni wpływ na osoby sprawujące władzę. Swoją opinię każdy może wyrazić "przez płot". Pośrednictwo mediów (prasa, telewizja, radio) nie jest tak istotne jak wioskowa wiedza i "subtelne" mechanizmy społecznej kontroli w postaci plotki i ostracyzmu. Zależność jest prosta - korzyści z uprawiania polityki sprawowanej na rzecz społeczności są korzyściami sprawującego władzę w imię tej społeczności. Oczywiście wioskowa społeczność nie jest wolna od dysonansów. Dlatego ludzi trzeba umieć przekonywać.

"I.- Najważniejsze sprawy som organizacyjne, w całej gminie. W całej gminie jest samorząd. To jest najważniejsza sprawa, jak ułożyć koalicję w gminie, żeby była większość. Wtedy się szybko przeforsuje. Najgorzej, jak nie można tej większości zrobić. Som trzy grupy. Som dwie grupy to już jest dobrze. Bo jedna

18 J.Bocheński, dz. cyt., s. 121 - 124.

jest silniejsza, a druga słabsza, albo - jak jest trzy grupy to jest najgorzej.

- A co Gazda robi, żeby przekonać ludzi do słusznej sprawy?

I. - A tu z radnymi w Białym Dunajcu? Pierwszy rok to zaczyna się obserwować. Bo to nie ujdzie... No teraz to nas zostało trzech "starych" radnych. A reszta to syćko nowi radni. Wójt się zmienił. Rada się zmieniła. Jeden został, co się szybko przykleił do nich. A nas dwóch zostało jako niby... Teraz przyszła jak gdyby dawna opozycja - doszła do władzy. A my ze starej władzy zostaliśmy jako wrogowie do nich. Nie?

- To jest związane z partiami?

I. - Nie, nie. To są takie miejscowe. To nie taka łatwa sprawa. To są ludzie, powiedzmy, którzy zmieniają się i zmienia się ich pogląd bardzo szybko. No i dopiero trzeba rok czasu z takimi radnymi. Trzeba posiedzieć. I dopiero po roku czasu człowiek wie z kim można pogadać i na jaki temat. Reagować trzeba szybko. Wyczucie ludzi - najważniejsza sprawa. Rozszyfrować każdego. No. Ja jak w trzeciej kadencji zostałem radnym, bo przedtem byłem przez dwie kadencje w zarządzie gminy. No jak teraz zostałem w trzeciej kadencji, to strasznie brzydko na mnie patrzyli. Nawet nie było z kim się przywitać. No, by każdy patrzył jak na wroga. Ale pomału, pomału. Wydawało się, że do żadnej komisji mnie nie wybiorą. Takie było syćko nastawione. Niecałe pół roku - poszerzyli zarząd gminy. No i wójt mnie prosił, żebym się zgodził do zarządu gminy wejść. Ja się śmieję. Ambicjonalnie to nie chciałem się zgodzić, ale jak bym mógł pomóc, to się mogę zgodzić. Ale czy mnie przegłosują. Gadam. Bo tu jest głosowanie tajne. Nie wiem, czy mnie wybiorą. No, ale ostatecznie się zgodziłem. No wójt mi godził, żebym wyraził zgodę. No to się zgodzę. Nie mam za dużo czasu. Wole nie być w zarządzie, bo to se człowiek na luzie chodzi. No, ale wybrali mnie. 13 głosów było za. 5 było przeciw. No, ledwo po pół roku. No i to tak się teraz patrzy. No nie ma jeszcze takiej teraz koalicji, takiej dogranej sprawy. To znaczy, trochę tak teraz się zawiązało - trochę taka koalicja. Że jakby trochę z tego zarządu. Ale to nie jest jeszcze dopracowane, co by tak można było z nimi. Niektóre sprawy muszę dojrzeć. Jest to sprawa nie taka łatwa, powiedzmy. Mnie to się widzi teraz łatwo. Ja to nie chciałem nawet startować. Teraz do tej trzeciej kadencji. Ale udało się jeszcze tego starego wójta uratować... Każdy nowy wójt, przychodzący do gminy musi mieć rok straty czasu. Minimum, żeby ruszyć. Demokracja to jest dobra, ale z tymi wyborami wójtów to nie jest najlepiej. Musi być czasem silna ręka, bo to ciężko jest".¹⁹

Wylaniający się z krótkiego opisu "Staszela" obraz gminnej polityki jest obrazem małej politycznej areny ścierania się wizji lokalnej wspólnoty. Oczywiście najlepiej definiowaną politycznie sytuacją jest ten wariant lokalnej demokracji, kiedy wśród radnych wylania się zdecydowana większość. Wtedy

19 AWA nr 1, s. 7-10.

najłatwiej jest "przewalczać" projekty, które według "Staszela" mogą przynieść gminie i jej mieszkańcom najwięcej korzyści. Wartym podkreślenia jest fakt, że we wciąż zmieniających się układach gminnej władzy osoba "Staszela" postrzegana jest jako godna zaufania i predestynowana do pełnienia ważnych stanowisk. W postępowaniu "Staszela" ukryta jest taktyka, którą łatwo można połączyć z jednym z postulatów mądrości, zawartym w *Podręczniku mądrości...* J. Bocheńskiego. Tę taktykę wyraża sposób uważnego obserwowania otoczenia i ludzi, wyczekiwanie właściwych momentów dla forsowania wybranego rozwiązania, i budowania zaufania do własnej osoby w warunkach, gdy obecny układ polityczny traktuje (nowa kadencja i nowi radni) taką osobę nieufnie a nawet wrogo. Ową taktykę wyraża następująca rada zawarta w książeczce J. Bocheńskiego: *Patrz na siebie, na innych ludzi i na świat okiem przyrodnika; Pojmuj przeciwności jako wydarzenia naturalne.*²⁰

Oprócz tej "małej" polityki jest również ta "wielka", o której "Staszek" lubi wygłaszać swe sądy "kraszone" obficie porównaniami pochodzącymi z góralskich opowieści i góralskiej wiedzy.

"Mój znajomy jak z Gdańska przyjechał, został potem posłem. Pierwsza była Solidarność, przyjechał pamiętam, fajny chłop był... Siedzimy se raz w sierpniu, desc loł, nie było co robić, siedzimy se tak, pytam co tam w Gdańsku... Wydawało się prawdziwy patriota - Co tam słyhać w Gdańsku Krzysztof? - A wiesz, założylimy nowom partię. Pierwszy odłam partii, która powstała po Stanie Wojennym od Solidarności, to był tzw. ROA, to był pierwszy odłam od ROA, no ja tak się śmiejem... U nas u Górali, jak się pasie owce i kozy, to jest niby jeden ten sam gatunek zwierząt. Ale zawsze ino owce w swojom strone, kozy w swojom. - Co to jest ROA - ja się pytam - A założylimy nowom partię. - To wyście tak zrobili jak te kozy - godom. Owce jak się z kozami pasie, nigdy nie idom razem, owce w swojom strone, kozy w swojom strone. - To wyście jak te kozy, jak wyście szli razem, to po co teraz się rozdzielacie.

- Ludzie się dzielą i rozchodzą dla własnych interesów, ale czy nie jest tak, że dla jedności trzeba silnej jednostki, przywódcy?

I.- No tak, musi być ktoś, podtrzymywać na duchu. Ja się tak zawsze śmiejem. Np. u nas we wsi jako tako jeszcze idzie. Jak jesce, ale teraz jak trzeba społecznie to ludzie nie pójdom robić. Ale to już nic. A u nas tu jeszcze jak coś dociśnie i jo się zawsze śmiejem. We wsi musi być ten człon. Kilku chłopa, co tak samo myślom. Jak ten człon jest we wsi to jeszcze można zmobilizować. Bo wiadomo, że pójdzie nas pięciu, to tych pięciu zachęci jeszcze drugih pięciu i będzie nas razem dziesięciu. Jak już nie ma tego człona, już nie ma tego szacunku jeden do drugiego. To będzie straszne.

- Może być tu jeden...

20 J. Bocheński, dz. cyt., s. 123.

I.- *Jeden nic nie robi, jak nie bedom słuchać, to się zwali za dwa dni. I po co*".²¹

W moim rozumieniu "Staszel" pojmuje jedność jako swego rodzaju ugodę zawartą między ludźmi, dzięki której rezygnuje się z partykularnych interesów poszczególnych jednostek na rzecz dobra ogółu, dobra które powinno znajdować się w interesie tych jednostek (jak "Staszel" sugeruje, niektóre jednostki mogą nie zdawać sobie z tego sprawy). Jedność łatwiej jest ustanowić, gdy przywódcę, czy też wybitną jednostkę wspiera grono ludzi (elita), które cieszy się poparciem społeczności. Wydaje się, że "Staszel" doskonale rozumie prawa rządzące grupą społeczną. To rozumienie, moim zdaniem jest wynikiem właściwego podejścia do członków własnej społeczności. "Staszelowe" pojmowanie polityki i stosunków międzyludzkich opiera się na myśleniu, które koresponduje z następującymi radami, zawartymi w podręczniku J. Bocheńskiego: *Uważaj twój stosunek do innych ludzi za nadzwyczaj ważny dla twojego życia; Dbaj o życzliwość ludzi; Nie zajmuj się innym człowiekiem wyjąwszy gdy on: (1) może być ci pożyteczny, albo dla ciebie niebezpieczny, (2) możesz mu pomóc, (3) jesteś za niego odpowiedzialny*.²²

Zwłaszcza kwestia odpowiedzialności za inne jednostki jest tu niezwykle istotna. "Staszel" odpowiada za bezpieczne, godne i dostatnie życie swoich współziomków. Jest to odpowiedzialność wynikająca nie tylko z faktu, że wybrany został przez "swoich" na radnego, ale także istotnie związana z samym fenomenem mądrości. Mądry człowiek rozumie swoją zależność od innych ludzi. Jeśli ich reprezentuje i im przewodzi, dba o dobre zabezpieczenie im przyszłości. Mądrość, to umiejętność wybiegania wprzód, przewidywania. Potrafią to nieliczni, stąd pojawiają się czasami kłopoty, wtedy należy komuś "wytlumaczyć".

"I.- ...Radny jak jest jakieś zebranie we wsi, to już musi być na tym zebraniu wiejskim. Reszta trzeba dbać o swojom wieś w gminie i jak najwięcej pieniędzy na wieś wyciągnąć.

- A jak jest wiejskie zebranie, to często się Gazdy pytają o zdanie?

I.- Eno, to na pierwszym miejscu.

- To wy macie największe zdanie?

I.- Przeważnie zawsze. Nie syćka ludzie som dobrze poinformowani. Niektórym ludziom trzeba wytłumaczyć syćko, co i jak. Ja zawsze w gminie, jak co tam uradzom, jakie sprawy, jo zawsze godom - No dobrze, my się tu nie możemy czasem dogadać - godom - a co taki zwykły śmiertelnik. Ile trzeba ludziom iść i tłumaczyć. - Jak wom bieda przetłumaczyć, to teraz weźcie se pod uwagę teraz we wsi takiego zwykłego śmiertelnika, który tam mało z kimś ma kiedy do gadania - . Dużo ludzi takich spraw się pyta. Przychodzą, dopytują się, co

21 AWA nr 1, s. 55 - 56.

22 J. Bocheński, dz. cyt., s. 124, 125.

tam, jak tam. Takich spraw to jest dosyć dużo w tej chwili. Wiedzą, że tam człowiek się obraca w tych kręgach, no to czasem nawet do samej gminy jak idom, no to też walom, jak dopytuję się, sprawę jakąś tam załatwić".²³

„Staszek” doradza ludziom. Pomaga, rozwiązuje też konflikty, które najczęściej dotyczą stosunków gospodarczych i materialnych między członkami społeczności.

" - Mówił Gazda, że po radę przychodzą, a o co pytają?

I. - Jest dużo takich spraw, powiedzmy między sąsiadami. Wiejskie sprawy som.

- Spory są?

I. - Takie tam różne zgrzyty. Co z tym zrobić

- Czy uważają Gazdę za sprawiedliwego człowieka?

I. - No ja wim?

I2. - No ale chociaż doradzi, jak tu z tym zrobić?

I. - Dużo mam znajomych z całej gminy. Dużo ludzi znam. Dużo chodziłem po świecie się uczyć. Także mam sobie, takie mam sobie, nawet na Bańskim, na Sierockim, na Białym Dunajcu znam... A tu jest bardzo dobrze, jak się ma takom znajomość. Powiedzmy, wtedy jest łatwiej rozszyfrować jakieś sprawy. Bo ludzie się wywodzą rzeczywiście z jakiegoś rodzaju i trzeba dobrze znać z jakiego rodzaju się wywodzi. Jednak jest to w genach zakodowane, już mniej więcej, jak człowiek wie z jakiego rodzaju, kto wychodzi, to wiadomo mniej więcej, jacy jego poprzednicy byli i czy z tym człowiekiem można współpracować i dobrze żyć z nim i można polegać na nim, czy jest to człowiek wywrotowy. No, ale jest to rodzinne. Ale to jest dobrze, jak się zna rodzinę, te rody. Z której krwi, kto wychodzi. I wtedy się bardzo dobrze rozszyfrowuje różne sprawy".²⁴

O tym, czy z kimś warto rozmawiać i dogadywać się (cel - osiągnięcie wspólnych korzyści) decyduje nie tylko aktualna opinia publiczna, ale także wiedza odnosząca się do przeszłości. Decydujące znaczenie ma tu fenomen rodowego pochodzenia. Dotyczyć to może nie tylko historycznych faktów: konflikty bądź sojusze między góralskimi rodami. Ale także wiedzy o usytuowaniu danego rodu w systemie stratyfikacji społecznej (biedne rody, bogate rody), miejscu pochodzenia (niektóre wsie są uznawane za wrogie - kategoria "swój-obcy") zgodności z propagowanym społecznie wzorem postępowania. "Staszek" wie z kim i w jaki sposób rozmawiać.

Posługując się tą wiedzą "Staszek" może rozwiązywać konflikty między rodzinami i członkami rodzin, mediuować między różnymi grupami interesów. Oto przykład:

" - Po jakie rady do Was przychodzą? Były jakieś ludzkie problemy?

23 AWA nr 1, s. 21 - 22.

24 Tamże, s. 11 - 12.

I. - Tak. To som raczej problemy między somsiadami. Jakieś zatargi tam. Czy np. w lesie majom problemy, czy z przejazdami. Różne sprawy. To wtedy ludzie przychodzą i gadają. Nawet w tej chwili jest problem, dylemat, ojcowie pomarli, dzieci niby podział zrobili, ale tak na gembe. No i teraz trzeba z tym podziałem coś zrobić. Niedobrze jak se dzieci między sobom robią, jak będzie między nimi jakaś nienawiść. Wtedy jest źle. Zmarli ojcowie i było troje dzieci po nich. Jeden znowu z tych dzieci już umarł. I po tym jednym pozostała żona z dwoma dziećmi. No, a jest las i wyschło to drzewo. Wiem, że ojciec dał ten las tym dwom, a temu trzeciemu już te chałupy pomógł zrobić i teraz on umarł i jest to nieprawnie. W tej chwili wszyscy wchodzą do tej części. I wycinali smreki. kornik był to było suche. Ci właśnie niby, co ojciec im zostawił, doł. A teraz ta trzecia, co umarł, ona siedzi z innym chłopem, ale potrafiła im zastawić to drzewo. Że to już jej się należy, nie. Kiedyś tu przyleciała, a ja godom - no dobrze, pogadam z tym leśnym jak to jest -. Bo drzewo suche trzeba wywieźć. No to ja był w gminie i godolek, leśny tam był. I on mi gada - niech mi napisze szkicmapkę, no podanie do nadleśnictwa, no pojedziemy do geodety -. Akurat miała uwłaszczenie z innego lasu. No poszedłem w gminie do geodety, wyciągnął mapki. Ona nie wiedziała, nie zna się baba na tym. Ja wiem gdzie, co jak. Poznaliśmy, rozszyfrowaliśmy. No to gadam z gajowym - trzeba pomóc babie załatwić drzewo -. Poszedł, i powiada - niech napisze podanie do nadleśnictwa, jej się należy, jej ojciec chciał dać, to jej załatwcie -. A z telefonami też tak było. Tu słupa nie chce postawić, bo temu nie pasuje, a telefon by chciał. No to znowu trzeba z tymi ludźmi pogadać. Droge my poszerzyli, też były problemy. Jeden dał poszerzyć, drugi nie dał poszerzyć, no znowu negocjacje, gadki, szmatki. Uradzeni. Na gminie się stało w tej chwili zaś, że zaczynam ludzi z zewnątrz, chcom kupić działki na Stołowym. No som ludzie, którzy chętnie sprzedają. Zaś jest potem wykoślawienie natury. Powinni rządzić ludzie tu, ci którzy tom wsiołm żyją, którzy jom doprowadzają do coraz lepszego stanu, nie? I my tom wieś doprowadzali przez cały czas. Teraz przychodzi człowiek z zewnątrz, kupi parcele. On chce być od razu normalnym obywatelem i chce żebyśmy go równo traktowali. Człowieka takiego się inaczej traktuje. Zresztą to jest człowiek, który na to nie zarobił, on nie umie tego docenić. Też żem wymyślił takom sprawie i godom tak - nie sprzedajemy członkom, bo mamy spółkę prywatnom, sami żeśmy wodociąg budowali i teraz mamy ponad 100 członków w tej spółce. Nie sprzedajemy obcym ludziom wody. Każdy, kto chce kupić wodę, a chcom, lub już kupili tu działkę i nie przyszli, nie pytali się, bo jak spółka, nic do wodociągu nie podłączy normalnie. I to jest jedyna broń nasza, którom się potrafimy bronić od napływu obcych ludzi. Jo zawsze się śmieje i godom - bardzo cenimy i powinniśmy szanować i cenić ludzi niech przyjeżdżają, niech się dobrze czują, posiedzom, pożyjtom i niech se jadom, a potem niech znów przyjadom".²⁵

Powyższa wypowiedź zawiera dwa interesujące wątki. Po pierwsze: ludzie radzą się "Staszela" zazwyczaj w sprawach dotyczących sporów majątkowych, konfliktów rodzinnych i wioskowych, których głównym powodem są problemy materialne. Po drugie: swoista wioskowa ekonomia służy również utrzymaniu porządku w obrębie własnego świata (orbis interior). Jedną z kategorii organizujących ten porządek jest kategoria "swój - obcy". W świecie mediów, w świecie wielogłosowości, demokracji i poszanowania dla odmienności jedynym sposobem obrony przed wdzierającą się zewsząd "obcością" jest tworzenie ekonomicznych "granic", zgodnie zresztą z prawem gospodarczym. "Obcy" nie są tymi, którzy tworzą życie wsi, nie urodzili się i nie wyrosli "tutaj", pochodzą ze świata, który Góral nie uzna za "swój". Dlatego "obcy" niech dobrze odgrywa rolę turysty, Lacha i cepra. Niech płaci za góry, chałupę, jedzenie i niech przyjeżdża w atmosferze święta, kiedy czas wraca do swoich początków, powszechnej (aczkolwiek proklamowanej) jedności. Zresztą, jeśli turyści wykupią ziemię, przestaną być turystami. Stanowiąc zaś swoistą kategorię "hybryd" (ni "swoi" ni "obcy") przestaną przynosić finansowy pożytek. Co więcej, może zapragną decydować o wioskowym życiu. Ma być tak jak jest i niech będzie tak, jak ma być. Wykorzystując pojęcia skonstruowane przez L. Stommę można pokusić się o taką właśnie interpretację (zob. L. Stomma, *Antropologia kultury wsi polskiej XIX w.*)

"Staszelowo" traktowanie obcych można zilustrować następującą radą z podręcznika mądrości J. Bocheńskiego: *W okolicznościach mniej więcej równych daj pierwszeństwo członkowi twojej grupy przed obcym.*²⁶

Stołowe rządzi się własnymi prawami. I prawa te uszanować powinien nawet ksiądz, którego "Staszel" nie obawia się krytykować.

"I. - Jo to zawsze godom - ksiądz to nie jest jeszcze święty, bo jest człowiek tako jak i ja -. Ale jeśli ktoś ma zakodowane, no to zawsze się gada - oddajcie Bogu co jest boskie, a cesarzowi, to co jest cesarskie. I jo godom, ze ludzie tu tak jeszcze, nie powiedzieć, na księdza specjalnie nie patrzom. My tu mamy takiego księdza, ze czasem głupote palnie.

- Jaką głupotę?

I. - A w takich tam ogłoszeniach, takie tam różne tam. No taki trochę dziwak ksiądz.

- Ale co? Wypomina Wam coś?

I. - Tak

- Co Wam wypomina?

I. - A takie tam różne sprawy som, tam se gada. Ja był na radzie parafialnej też raz, bo to jest teraz tak, ze każdy ksiądz musi mieć radę parafialną. I mają z górnacisk.

26 J. Bocheński, dz. cyt., s. 127.

- A Gliczarów i Stołowe to jedna parafia nie?

I. - Jedna parafia. Ja był w tej radzie przez chwilę. Ha! Ale była to rada taka, że my radziłem. Rada jest po to, żeby radziła. No to my mu radziłem. Przyszedł nowy ksiądz to my mu tłumaczyli, jakie tu są zwyczaje, jakie tu są zasady. Od każdej zasady, jeśli człowieka odciągasz to się trzeba spodziewać negatywnych skutków, nie? My mu od razu tłumaczyli - to się wam uda, to się wam nie uda -."²⁷

"Staszek" nie chciał powiedzieć jakie to "głupoty" prawi ksiądz pod jego adresem. Nie chciał również ujawnić, jakie były powody tej krytyki i jaki przyleżała ona charakter. Wydaje się, że niezgodność stanowisk artykułowanych w rozmowach między księdzem a radą parafialną dotyczy góralskich zwyczajów związanych z religijnością oraz pewnych społecznych inicjatyw wysuwanych przez księdza, co dla Górali może być niezgodne z ich światopoglądem i może przekraczać zasady wioskowego życia. Problem rozbieżności między stanowiskiem księdza a stanowiskiem rady parafialnej w kwestii miejscowych obyczajów wpisuje się w zakres pojęcia inkulturacji religii. Pojęcie inkulturacji religii stosuje się do opisanego sytuacji, w której lokalna społeczność łączy religię z życiem społecznym i gospodarczym, traktując ją jako integralny składnik lokalnej kultury. Działania religijne stają się zwyczajowym wzorem postępowania i łączone są z niereligijnymi wzorami zachowania, normami i wartościami. Działania religijne tracą autonomię i rozszerzając swe funkcje poza obszar "potrzeb religijnych". Wywołuje to interferencję funkcji religijnych z funkcjami integracyjnymi, ludyczno - rekreacyjnymi, estetycznymi itd.²⁸

"Dominująca w tym typie religijności motywacja, zwana niekiedy kulturową, jest identyczna z motywacjami wszelkich innych działań podejmowanych przez jednostkę i grupę jako całość. Wynika z akceptowania rodzimego dziedzictwa kulturowego, członkostwa własnej i tylko tej społeczności oraz uznania obowiązujących w niej wartości, nie zaś wyłącznie z wiary w realność bytu nadprzyrodzonego. Jednocześnie inne działania, nie wynikające z modelu religii, uzyskują motywacje sakralne, a ich niedopełnienie interpretowane jest jako grzech, a więc wykroczenie nie tylko przeciw normom społecznym, ale także religijnym. W ten sposób sakralizacji może podlegać znaczna część kultury. Przyznawanie zaś w hierarchii wzorów, norm i wartości dominującego znaczenia elementom sakralizowanym wynika z faktu, że one właśnie uważane są za najważniejsze instrumenty osiągania kolektywnych celów - utrzymania spójności i sprawnego funkcjonowania grupy społecznej. Motywacja kulturowa łączyła się bowiem ściśle z motywacją biologiczno - kosmologiczną, która w ramach określonego światopoglądu przyznaje działaniom religijno - magicznym główną rolę w zachowaniu naturalnego porządku świata, prawidłowego przebiegu

27 AWA, nr 1, s. 15 - 17.

28 R. Tomicki, Religijność ludowa, [w:] Etnografia Polski. Przemiany kultury ludowej, t. II, s. 56

procesów przyrodniczych i społecznych. Inkulturacja religii nie oznacza wszakże, by system religijności ludowej był niezależny od modelu katolicyzmu, którego uosobieniem, instrumentem i podstawową ramą organizacyjną jest dla grupy lokalnej parafia.²⁹

Księdzu tłumaczono "jakie tu są zasady". Z punktu widzenia mieszkańców Gliczarowa pewne działania - zasady uzyskiwać mogą motywację sakralną. Dla księdza podział między tym co świeckie i sakralne ma swój teologiczny charakter. Dla Górali podział między świeckim a świętym w wielu działaniach może się zacierać, przyjmując funkcję integracji społecznej i sakralizacji świata. Stąd wykroczenia poza obręb ustanowionych przez zasady działań mogą być postrzegane jako wykroczenia wobec Boga i lokalnej społeczności. Być może stąd wynika rozbieżność w poglądach między księdzem a radą parafialną.

Wydaje się, że wioskowa społeczność darzy "Staszela" zaufaniem i jemu powierza ważne dla niej sprawy.

"- A kto wyszedł z inicjatywą kościoła?

I.- A to taki był jeden chłop bezdzietny, on nie miał dzieci. Z żonom też nie siedział. I no miał dość parceli budowlanych . I parę parceli sprzedał i on chciał, żeby kościół taki powstał.

- w jakiej intencji

I.- W tej intencji, że nie miał komu tego majątku przekazać. A że był ksiądz w Poroninie, jeszcze taki stary, Krupiński i on też był za tem. I z tom inicjatywom już wyszedł. No i ja mam brata księdzem też. I ten Krupiński miał jakieś zaufanie tu do nas. I my ten kościół budowali. I zbierali tu pieniądze. I jo niby, no Maryśka więcej się tym zajmowała. Był skarbnikiem, tym kościelnym . Syćkie pieniądze tu, ksiądz przyjeżdżał potem w niedziele, odprawiał msze, ale pieniądze, które były uzbierane tu zostawały u nas. My te pieniądze tu liczyli, rozmieniali. Bo to były drobne takie.

- Tu u Gazdy? Tak ludzie decydowali?

I.- No pierwsze zdecydował proboszcz. Ten stary Krupiński.

- A to dlatego, że mieli zaufanie do Gazdy?

I.- no, że mieli zaufanie jakieś. No i jo tam nie bardzo był chętny do tego, bom wiedział, że trzeba się spodziewać krytyki i stare przysłowie to gada tak, że - lepiej wszy tuczyć jak czyjeś pieniądze liczyć -. No ale brat mi potem, ten co zaś jest księdzem mówił mi - weźże, weźże, przynajmniej jak ty weźmiesz, to coś z tego będzie, a jak kto inny weźmie no to... no, a że cię obgadajom, no to już się zawsze z tym liczyć trzeba, że obgadajom, bo jedni pochwalom, a drudzy obgadajom -. No i życie jest życie. Z tym się trzeba liczyć. I efekt był. No bo kościół powstał"³⁰.

29 Tamże, s. 56.

30 Tamże, s. 30 - 31.

Na tym fragmencie wywiadu chciałbym zakończyć analizę materiału, dotyczącą sfer: społecznej i materialnej, w których moim zdaniem przejawia się "staszelowa" mądrość. Celem tej interpretacji, jak sądzę, było ukazanie specyficznych sposobów myślenia i działania bohatera tego wywiadu, które moim zdaniem składają się na tzw. mądre życie. To działanie wpisane jest w interakcje z miejscową społecznością, dla której "Staszel" jest autorytetem.

3. Mądrość duchowa i wiara

"Mędrcy są Tacy Jacy Są. Zadowolają się tym, co posiadają i robią to, co potrafią. Są w nas oczywiście cechy, których powinniśmy się pozbyć, i są takie, które musimy zmienić. Ale jednocześnie nie możemy być zbyt zdesperowani., zbyt niecierpliwi, zbyt stanowczy... Pierwszą rzeczą jaką musimy zrobić, to uświadomić sobie swą Wewnętrzną Naturę i zaufać, a potem nie tracić jej z oczu. Albowiem w Brzydkim Kaczątku kryje się Łabędź..."³¹

To oczywiście komentarz do mądrości, czerpiący swe uzasadnienie w tradycji Wschodu (Tao), przetransponowany w twórczy sposób na język kultury zachodniej.

Ten sposób myślenia można zilustrować biblijną przypowieścią o talentach. Ten, kto zakopie swój talent, nie odkryje swej Wewnętrznej Natury, nie rozwinie jej, nie stanie się bohaterem swej własnej legendy. Powinniśmy więc robić to, co potrafimy i być takimi, jakimi naprawdę jesteśmy.

Czy "Staszel" jest mędrcem Takim Jakim Jest? Sam trud opisanie fenomenu mądrości powoduje, że odpowiedź na to pytanie ma podobną naturę. Myślę, że są takie cechy "Staszelowego" widzenia świata i działania w nim, które są zbieżne z treściami zawartymi w wielu podręcznikach, dziełach filozoficznych i mistycznych. A więc mądrością będzie pozytywne myślenie o sobie i otaczającym nas świecie, życie teraźniejszością, wykorzystywanie swoich talentów dla dobra innych i własnego, a także bycie z innymi w taki sposób, który budzi powszechny szacunek. Stąd wyrasta fenomen autorytetu osobowego, który nie wiąże się tylko z charakterem przekazywanych treści i ich interpretacją ale łączy się także ze specyficznym byciem i odbieraniem rzeczy Takimi Jakimi Są.

Należy wziąć oczywiście pod uwagę istotny problem "uwikłania" w kulturę. Myślę, że z mądrością wiąże się również dystans do roli, jaką pełni się w społeczności. Czy "Staszel" mieści się w określonych tu granicach, które przybierają definicyjny charakter? Pozostawiam ten problem zabiegom interpretacyjnym Czytelnika. Osobiście uważam, że w rozmowach ze "Staszelem" "spotkałem" kogoś, kogo nazwać można mędrcem, sprawnym politykiem, rzeczni-

31 B. Hoff, Tao Kubusia Puchatka, Poznań 1995, s. 58.

kiem własnej kultury i wreszcie zwykłym człowiekiem, którego wiedza na temat życia posiada walor pedagogiczny.

Poniższe fragmenty, dotyczące duchowości i wiary znajdują swój wyraz w znaczeniach, które osadzone są w religii katolickiej i jej specyficznym dla Podhala charakterze.

"- Czy Gazda spotyka się z tym, że mówią o Gazdzie, że jest mądrym człowiekiem?"

I. - Eee... godojom, no ale jo to tam się śmieje z tego, bo ja nie lubie, jak mnie kto chwali. Wole, kiedy mnie nie chwalom. (śmiech)

- Często chwałq?

I. - No sporo tego. U Górali to przeważnie... Sporo takich rzeczy - my to przeważnie traktujemy tak... Tu tak nie powinno się bezpośrednio, jeden drugiego chwalić.

- To taka góralska skromność?

I. - No taka góralska skromność.

- Jak sobie Gazda wyobraża, jak tam jest na "Górze" w Niebie?

I. - Normalnie, tak jak mnie uczyli. Ja to przyjolek i z tym mi jest dobrze.

- A jak uczyli?

I. - Yyy, tak że jako se zasłużysz tak będziesz miał. Jak se zasłużysz tak będziesz miał. Jak se zasłużysz to będziesz miał dobrze w "Górze", a jak se nie zasłużysz, źle, to będziesz miał źle. Bo trzeba będzie odpokutować, bo niektóre sprawy przeważą, jak nie każdy człowiek grzeczny jest, to trzeba bardzo potem odpokutować

- A gdzie będzie ta pokuta?

I. - E, w tym Czyścicu, jo sobie myślę. A do piekła mnie zaś nie wozdom.

- A czy Gazda wie, jak ten Czyściec wygląda?

I. - Specjalnie się nad tym nie zastanawiam, wiem że jakoś tam będzie. A reszta - jak to będzie, tak to będzie. Największa sprawa, to jak najmniej na sumieniu mieć na tym świecie.

- co trzeba robić, żeby nie mieć na sumieniu za dużo?

I. - No. Żeby nie mieć za dużo na sumieniu, to tak, żeby być życzliwym dla drugiego człowieka, najwięcej. Mnie się to tak wydaje, no.

- Życzliwy, to znaczy otwarte dobre serce?

I. - Otwarte dobre serce, pomóc, pożyczyć, jak mu co trzeba.

- A rady użyć?

I. - Też, też. Nie być fałszywym. Tu u nas wśród Górali strasznie brzydko patrzom na ludzi fałszywych, którzy z tej strony fajnie z tobom godo, z drugiej ino by ci nóż do pleców wziół.

- To znaczy...

I. - To tutaj jest co innego. To jest zacięta, fałszywa... to jest co innego. Fałszywa, to jest, że tu ładnie z Tobą, a kieby ci dołki. Ja to tak raczej, i jo jest taki z reguły, że nie umiem odmówić, jak który przyjdzie i mnie poprosi. No to już. Nawet czę-

sto mi matka gada - ee ty to nigdy nie umiesz odmówić -. Jakoś zawsze każdemu pożyczę i jeszcze mom. - No to może dlatego do Gazdy przychodzę po rady i po wszystko?

I.- Jo to gadam, że jeszcze nigdy... Jak ino dom rade, to jeszcze nigdy nikomu nie umiał odmówić, że nie. Raczej, jak ino dom rade pożyczyc.

- A bywa tak, że daje gazda rady temu, kto źle postępuje?

I.- Jak ktoś źle postępuje, no to zawsze jest ta okrężna droga, jakieś tam, jest, że jeśli jest okazja, to można mu wytknąć, od razu, że tu się potem, skutki się inne budzą wtedy od razu, jak się mu bezpośrednio powie, bo jest taki, co umie odebrać i zrozumieć, a jest taki, że znowu trzeba wiedzieć z kim rada.

- Czyli co? Raz bezpośrednio raz okrężnie?

I.- Różnie to jest. To jeszcze syćko trzeba wyczuć człowieka. Jaki człowiek jest.

- To jest ta góralska mądrość

I.- Tak to można nazwać (śmiech). Trzeba ocenić, bo są niektórzy ludzie, że można do nich bezpośrednio trafić i powiedzieć mu, i on to odbierze dobrze, a jest taki, że chcesz mu mądrze powiedzieć, to on ci odwróci kota do góry ogonem, jak to ma zawsze i on cie zawsze oceni przed drugim - że on chce źle -.No i to znowu jest swojską filozofia.³²

Ciekawym wątkiem, znajdującym się w powyższej wypowiedzi jest sposób rozumienia przez naszego bohatera drugiego człowieka. "Staszek" uważa, iż do każdego człowieka należy podchodzić indywidualnie, próbować ustalać wspólną "prawdę", wskazywać błędy jednostki w swoisty, dopasowany do charakteru i emocji sposób. Z tym rozumieniem innego człowieka korespondują mądrościowe rady J. Bocheńskiego: *O ile możesz tego uniknąć nie mów nikomu rzeczy nieprzyjemnych; Nie zrażaj sobie ludzi, jeśli możesz; O ile możesz, unikaj sporów; Oddawaj chętnie przysługi, które cię nic nie kosztują, albo kosztują niewiele.*³³

Opatrzność, anioły, Święci i Diabeł składają się na religijny paradygmat wiary katolickiej, którą wyznaje "Staszek". W wypowiedziach "Staszela" pojawiają się "miejsca", które wiązać należy z geografiami mitycznymi. "Staszek" wierzy, że życie pośmiertne człowieka, i jego przyszły "stan" jest naturalną konsekwencją czynów na ziemi. To jak "Staszek" odnajduje siebie pośród mitycznych "sił", ukazują poniższe fragmenty.

"- Gazda wierzy w anioły?

I.- no trzeba wierzyć, no bo cóż będziemy? Albo trzeba wierzyć we wszystko, albo nic. Bo jak se będzie wierzyć w jedno, no to już jest ta wiara kulawa, nie?

- To znaczy, że jak się wierzy w niebo, to i w piekło trzeba wierzyć?

I.- No to trzeba wierzyć i w piekło i w niebo i w anioły i w Świętych.

32 AWA, nr 1, s. 31 - 35.

33 J. Bocheński, dz. cyt., s. 125 - 126.

Albo nie trzeba wierzyć w nic. No, jak się wierzy w jedno, to trzeba po kolei, bo to jest tak ustawione, że po kolei syćko, jeno na drugim, powinno stać.

- Mówi się, że każdy człowiek ma anioła stróża...

I. - No, ja raczej w to wierze, że nawet mo.

- gazda wierze, że ma swojego anioła?

I. - Wierze.

- A gada z nim tgazda czasami?

I. - Som takie sprawy, że się siedzi i tak się czasem np. . som sprawy trudne, co je trza rozstrzygnąć. I tak przyjdzie za chwile jakaś myśl i decyzja jakaś będzie.

- A to się siedzi tak spokojnie?

I. - Nie. To jest taka chwila, że powinno się ... Każdy powinien mieć takie swoje, np. som sprawy nie do rozstrzygnięcia. Czasem nie wiadomo jak z tego wyjść. Przyjdzie czas, jakiś tam, wytchnienia, zostawia się, temu swojemu aniołowi niech jakimś myśl podetknie.

- A bywa czasem tak, że gazda budzi się w środku nocy i wie jak rozwiązać sprawę?

I. - Albo w sroku nocy, albo rano, albo jakieś tam, jak ja to nazywam, jakieś natchnienie.

- Jak wtedy gazda aniołowi dziękuje?

I. - Nie, nic nie godom, ino zawsze zlecam jo takie sprawy w duchu, jakby zlecam. Powiedzmy, że wierze w tom Opatrzność. Nie tak może w anioły, ale w Opatrzność Bożom i wtedy jak som takie sprawy, to trzeba z tego i to zawsze raczej mnie się uda.

- Jak Opatrzność i aniołowie to i Diabeł kusi ...

I. - A kusi, to normalne.

- Akiedy Diabeł kusi?

I. - Ha, zawsze.

- Jak kusi?

I. - No to on cały czas czyha. On musi wyczuć, czy jest człowiek słaby, czy jest mocny. No jak jest ... Mniej kusi człowieka mocnego, więcej słabego. On jest też cwany.

- No ale przecież czasami jak mocny słabnie, to go bradziej kusi.

I. - No, to znaczy, wystarczy się mu dać raz pociągnąć. To już potem coraz bardziej. Stabilny człowiek jest, to mniej kusi. Jak człowiek stabilny. To on już wie do kogo się brać.

- Ale jak to w końcu jest? Jak ktoś ma swojego anioła, to i ma swojego diabla...

I. - czy swojego, czy nie swojego. Anila raczej ma swojego, a diabla może nie ma swojego. On raczej chodzi od jednego do drugiego, nie? No, i zawsze człowiekowi coś tam podpowiada, no ale ...

- Jak to jest, jakoś do ucha szeptce?

I. - Nie, pojawia się myśl taka, powiedzmy nie, takie tam ciągawki. Bierze się to z tego, że jak jest człowiek słabego ducha, jo to nazywam, to, to jest człowiek

strasznie biedny wtedy. W tej chwili jest najwięcej ludzi słabego ducha. Ci, którzy se popelniają samobójstwa, tego, zalamania. On nie umie se pomyśleć i nie umie se rozbić w tej głowie. To jest powiedzmy - słaby duch. Nie ma ducha w ludziach. A czy ludziom lepiej na świecie jak mająm słabego ducha?

- Czy ludziom lepiej?

I. - A jak gorzej ludziom, ciężiej ludziom było, to mieli twardszego ducha...

- Wracam do Diabla... A czy nie jest czasem tak, że im człowiek mocniejszy, tym Diabeł mocniej napiera?

I. - Ee, nie. Ja z tym nie mam problemów. Czy człowiek jest mocnego ducha, czy człowiek jest słabego ducha, nigdy nie powinien dopuszczać do sytuacji bez wyjścia. Zawsze trzeba se przemyśleć niektóre sprawy, jak się... no, niektóre sprawy można przewidzieć, że będę miał problem. Zawsze se trzeba przedtem myśleć o drugim wyjściu z sytuacji. Najgorzej jest tak, że ludzie nie umiom myśleć przedtem nic. Wiadomo, że myśl sama wartko nie przychodzi. Najlepiej myśl przychodzi przy robocie. Robi się i myśli. Przy robocie, zawsze najlepsze myśli. Tu się robi, tu tego fajnie. Ale zawsze trzeba niektóre sprawy przewidzieć, no i czym się więcej przemyśli niektóre sprawy... Ha, jeszcze najlepiej w tym wszystkim trzeba być człowiekiem wesołym. To znaczy...

- To znaczy, jakby się paliło, walilo...

I. - Najważniejszy humor. Jak nie ma humoru, to som ludzie zamyśleni. On się coraz głębiej w swoje myśli zagłębia. I to niektórych ludzi dobija. Właśnie to myślenie. A Góral, Prawdziwy Góral, Rdzenny Góral, to powinien być zawsze wesoły i uśmiechnięty.

- Bo się uśmiecha do świata, a nie zamyka w swoich myślach.

I. - Tak, i wtedy temu człowiekowi jest dużo łatwiej.

- Ale jak to jest, jak się człowiek zamyka w swoich myślach, to co robi złego?

I. - Człowiek jak się zagłębia w swoich myślach, a ma dobre, powiedzmy, tego, no to jeszcze coś z tego będzie, ale mało kiedy, wyszedł na dobrze, jak się zamknie całkiem w sobie. Bo jak się dobrze zamknie w sobie jeszcze, nigdy nie będzie tak, żeby bez uszczerbku z tego wyszedł. Zawsze jakiś uszczerbek zostanie w człowieku, przy tym głębokim myśleniu, taki zamyślony... Tam się nawarstwia, diabeł chodzi jeszcze i dopowiada ci. I się cieszy. Pewnie, że som problemy różne, ale trza zawsze patrzeć tak... Ja to zawsze tak patrze, bo tam czasem przychodzą różne... Jedna bieda ci nic nie zrobiła, zwałom się dwie, od razu na człowieka na kupe. I to tak na człowieka przychodzi grom od razu. Nieraz się obudzi z tego syćkiego, ale som ludzie, którym jest jeszcze gorzej. Trzeba patrzeć na tych, którym jest gorzej ode mnie. Wtedy jest łatwiej przeżyć. A som ludzie, którzy myślom i patrzom ino - temu jest dobrze, temu jest dobrze -, ale on nie widzi, że som ludzie, którym jeszcze jest gorzej. Tu jest najgorszy błąd w ludziach, że tak umiom rozumować. No nie można tak rozumować, bo wtedy jeszcze bardziej nawarstwia, właśnie to myślenie... Człowiek se jeszcze większej biedy nagarnia.

- A jak to rozłożyć na czas, bo komuś stała się krzywda i myśli o swoim nie-szczęściu. Myśli i myśli...

I.- no nie może cały czas myśleć. No gada się - trudno, stało się i trzeba szybko o tym starać się zapominać -. To - jak trzeba żyć.

- To jak trzeba żyć?

I.- Trzeba żyć codziennością.

- Tą teraz, tym, co jest?

I.- Tak jest. To już w końcu zostaje za mną. A ja muszę patrzeć do przodu. No i wtedy jest według mnie. Nie można się zamykać w sobie, wtedy jak problemy som, no to trzeba pogadać. Tu jak ludzie widzą się trzydzieści metrów, to już się wołają. A w mieście jest życie zamknięte. A tu się ludzie z całej okolicy znajom. Tam ludzie w domach siedzą. Tu cywilizacja jest dobra, ale nie do końca. A tu my żyjemy jeszcze nie całkiem z cywilizacją. Jest coraz więcej tej cywilizacji. Też tu u nas ludziom zaczyna być coraz lepiej. Zaczynamy ludzie być tacy. Nie wiadomo jak do niego powiedzieć, żeby go nie obrazić, czy tego, ja raczej, mnie tu znajom syćka, że ja lubię gadać do żartu. Co by nie powiedzieć, to i owo, zawsze żartuję i zawsze się śmieję. Tu mnie znajom. Jak ja do kogoś coś powiem, to oni to odbierają inaczej, natomiast ktoś powie to samo, to oni się już zastanawiają. Zawsze myślę - pozartować, posmiać się. Zawsze dokuczamy jeden drugiemu, ale zawsze dokuczamy do żartu. Zawsze to inaczej. Pół - żartem, pół - serio, zawsze to przejdzie.

- Jaki powinien być ten starszy, mądry Góral?

I.- Starszy, mądry Góral powinien być zawsze uśmiechnięty, zawsze powinien doradzić, mądrze doradzić i powinien doradzać. Nie powinien się zamykać.

- Czy to jest jakaś odpowiedzialność?

I.- Znaczący nie. Nie do końca, bo som ludzie np. choćby wie, ale nie powie.

- Jak dobry Gazda wie, to powie?

I.- Powie. Ale musi być rzeczywiście dobry. W tej chwili coraz mniej jest takich. Dużo się spotyka takich w ludziach. Niechże się nacieszy. Niechże się pomalu nauczy, co mu będę teraz gadał. Dużo jest, ale som tacy ludzie, którzy powiedzmy som, najważniejsze, świadomość tego, że zna się ludzi i np. jeśli ktoś jest mimo tego daru, nie wywodzi się z rodziny dość mądrej, no to temu człowiekowi trzeba pomóc i dochwalić. Najgorzej, jak ktoś jest taki przemądrzały, no to się mu raczej nie dochwala. Bo się człowiek pośmieje - jak ty żeś taki mądry, to ja ci nie będę dochwalał -. Ale czasem to wiadomo, że jest człowiek biedny, że nie ma nic, że ma okrojonom tom myśl, takie jak gdyby. I ten człowiek, o takim okrojonym myśleniu, jemu się widzi, że on jest bardzo mądry. On se ma swojom filozofie, bo każdy człowiek umie myśleć. Ale takiemu człowiekowi trzeba dużo pomóc. W tej samotnej filozofii.

- Samotna filozofia, to niedobra filozofia?

I.- Samotna filozofia to może jest i dobra, powiedzmy, ale niestety, ona nie może tylko na tym, tylko jom trzeba pogłębiać, a jeszcze jom pogłębiać, jak on sam

nigdy do niej nie dojdzie.

Jak nie rozmawia z innymi?

I. - Jak nie rozmawia z innymi.

- Jaki powinien być jeszcze ten stary, mądry Góral? Humor?

I. - Musi mieć duże doświadczenie życiowe, jeszcze dobrze jak tutaj ma korzenie zapuszczone, z tego wyszedł i tu się czegoś dorobił. To od niego się można coś domysleć i dowiedzieć.

- Co powinno być tym doświadczeniem?

I. - Doświadczenie życiowe powinno być takie, że on np. nie zaprzepaścił czegoś, co dostał od rodziców, od swoich, to on się jeszcze czegoś dorobił, a nie został ino na tym, co mu ojcowie przekazali. Bo się dorobił. To jest mądry Góral, który nie ino został przy tym co dostał.

- Czy to jest tak, jak mówi Jezus, że ci co mają to będzie im jeszcze dodane?

I. - No tak, ten co talent swój zakopał i nic nie zyskał, no to mu i odebrał. A ten, co dostał pięć talentów, zyskał drugie pięć, no to mu jeszcze powie, że jeszcze będzie ci to dane. No i taki powinien być. To, co dostał od rodziców, to powinien pielegnować i traktować, nie powinien nigdy sprzedać ojcowizny swojej. Ojcowiznę się powinno zachować i jeszcze więcej przykupić i gazdować...

- Gazda mówi tak, jakby już tę mądrość posiadał, a czy były takie momenty, że zło przychodziło i psuło?

I. - No były. No, ale ja zawsze byłem wychowany w duchu katolickim i wiara.

- To znaczy, że wiara daje siłę?

I. - Daje. Dużom. Pierwszom, podstawowom daje wiara siłę. Różnie można rozmyślać, nie, no bo... Ale bo tam, różnie kombinujom koło tej wiary. Jakbyś się nie przypatrzył, ta wiara niczego złego nie daje. Daje same mądre sprawy, no i po co se tu nad tym rozmyślać, jak to niektórzy, czy to prawda, czy to jest... To nie jest nic złego. Jedno jest złe, że człowiek jest straszony cały czas. Mnie tak tu gadajom, że całe życie człowieka straszom. No straszom, ale jakby nie straszili, nie wiadomo co by z człowieka wyszło. No tak jest dobrze. Albo by był leń, albo bandyta, albo złodziej. Tak to wiara nic złego nie podpowiada. Nie każe ci kraść, na drugiego wygadywać. Ja się nigdy nie zastanawiam, czemu ja się w wierze urodziłem, a nie w innej. W tej wierze się urodziłem i w tej wierze jest mi dobrze i w tej wierze będę siedział. I tom wiare bede chwoлил. Żeby mnie się udało przejść przez to życie z tom wiarom, to człowiek byłby zadowolony. Ja nie mam takich migawek. Jak to powiadam, coraz więcej ludzi jest takich słabych, którzy zaczynajom coraz więcej tych migawek mieć".³⁴

Powyższy fragment wywiadu jest dla mnie jednym z bardziej interesujących i wielowątkowych. W tej części naszego dialogu zaistniało to, co mogę w myśl tradycji hermeneutyki nazwać "porozumieniem co do rzeczy" (zob. K.

Kaniowska, *Opis. Klucz do rozumienia kultury*). "Staszek", w swoim prostym, góralskim języku wyraził pewne "prawdy", które również dla mnie są istotne. Dlatego ten fragment był dla mnie (i jest nadal w pewien sposób) najbardziej emocjonujący. Przy czym charakter tych emocji nie funkcjonuje tutaj na zasadzie "fiksacji" na punkcie pewnej "wiedzy", lecz jest wyrazem specyficznego poczucia bliskości z partnerem dialogu, wspólnoty doświadczeń która zakłada, że autor tego tekstu rozumie i uznaje za własne te wypowiedzi, które mają decydujące znaczenie dla jego własnego życia.

Wypowiedzi te wskazują istotne wątki. Pośród nich niezwykle ważnym, niejako "spinającym" cały fragment jest wątek wiary. *Albo wierzyć we wszystko, albo nic. Bo jak se będzie wierzyć w jedno, no to już jest ta wiara kulawa, nie?* "Kulawa wiara" rodzi rozterki i mnoży pytania, które szczęścia nie dają. Sądzę, że nie tylko to może tłumaczyć takie podejście. Góralska religijność to światopoglądowy i religijny system, przekazywany drogą tradycji. Jego kwestionowanie rodzi dysonans i naraża jednostkę na wewnętrzne konflikty. Przejawem mądrości jest unikanie konfliktów. Trzeba skupić się na tym, że wiara daje siłę. Albo się wierzy, albo nie. Rezygnacja z wiary naraża człowieka na "migawki". Te zabiegi wyjaśniające należałoby pogłębić, jednak ich kontynuowanie, w wąskich granicach tego artykułu mogłoby odbyć się kosztem innych, równie istotnych wątków "staszekowych" rozważań.

"Staszek" wierzy, że w wielu momentach ludzkiego życia decyduje Opatrzność. Jest ona związana z pewnego rodzaju natchnieniem, objawieniem dobrych i ratujących sytuację (ważne decyzje) myśli. Owo natchnienie wymaga czasu. Te eksplikacje można połączyć z radą zawartą w *Podręczniku mądrości tego świata* J. Bocheńskiego: *Odlóż do jutra decyzję w ważnej sprawie*³⁵

Istotne problemy należy przemyśleć. Umysł potrzebuje czasu, aby rozważyć wszystkie aspekty danego problemu.

Nieumiejętność właściwego, afirmującego myślenia, zamykanie się w "obszarze" negatywnych myśli, które nie dopuszczają do człowieka pozytywnego rozwiązania danego problemu to według "Staszka" przyczyna "*slabego ducha*" wielu ludzi. Odnajduję w tym "odkryciu" swoistą adekwatność do tekstów mędrców takich jak A. de Mello, wykorzystujących tradycję ksiąg mistycznych i mądrościowych Wschodu i Zachodu. Myśli są kluczem do funkcjonowania indywiduum w świecie i kulturze. Konstruują obraz tego świata, określają jego granice w tym, co da się pomyśleć. Słaby Duch *nie umie se pomyśleć* (właściwie = pozytywnie) i nie umie se rozbić w tej głowie (przekroczyć krąg negatywnych myśli).

Właściwy kontakt z rzeczywistością odbywa się poprzez pracę. Człowiek jest wtedy zwrócony "do świata", funkcjonuje, jest efektywny, zaś praca stano-

35 J. Bocheński, dz. cyt., s. 122.

wić może swego rodzaju afirmującą kontemplację (zwłaszcza jeśli jest to praca na ziemi i w gospodarstwie). Przy robocie zawsze najlepsze myśli. Praca jest również tym, co staje się "tu i teraz", jest codziennym krzątaniem się po gospodarstwie i zabieganiem o dobrobyt społeczności, w której "Staszel" jest autorytetem. *Trzeba żyć codziennością. W Podręczniku mądrości tego świata* J. Bocheński umieszcza takie oto rady, które korespondują ze "staszelowym" myśleniem: *Umiej żyć w teraźniejszości; Używaj chwili; Rządź swoją myślą, uczuciami i nastrojami; Dbaj o to, aby twoje życie miało zawsze sens; Zachowuj spokój wewnętrzny.*

"Staszel" nie wyklucza swego rodzaju "samotnej filozofii". Pod tym terminem może kryć się zjawisko bliskie mistycyzmowi. Jednak ową filozofię trzeba pogłębiać. Rozwija się ona w kontaktach z innymi i nie może poprzestać na sobie samej. Dlatego tak bardzo istotny jest aktywny związek z rzeczywistością, który zakłada świadome uczestnictwo w życiu. Mądry Góral to człowiek, który rozwija siebie i to, co jest mu powierzone. Wyraża się to między innymi w trosce o gospodarstwo, które z pokolenia na pokolenie powinno być rozbudowywane i wzbogacane. Wymaga to przedsiębiorczości, umiejętności przewidywania przyszłości i pracowitości. Wszystkie te cechy składają się na życiowe doświadczenie. Przypowieść o talentach "Staszel" interpretuje dosłownie.

Starszy mądry Góral powinien być zawsze uśmiechnięty. Ten humor i pogoda ducha najlepiej potrafią wyrazić stan pogodzenia z samym sobą i światem. J. Bocheński radzi: *Zachowaj pogodę ducha; Do każdego spotkanego człowieka podchodź z uśmiechem.*³⁶

Świat jest pełen sprzecznych sił. Zasady memento mori i carpe diem wyrazić można po góralsku (tak, jak robi to "Staszel") następującą radą: *Jakby nie patrzeć, takie góralskie powiedzenie jest - zawsze żebyś tak szedł krajem nieba i krajem piekła, no to jeszcze jakoś będziesz ładował. Nigdy nie możesz się nastawiać, że tak to już będzie.*³⁷

Z życia trzeba czerpać, nie zapominając o śmierci. Oswajając ją, przezwyciężając zdrowym śmiechem. I chyba stąd bierze się stale obecny na twarzy "Staszela" uśmiech. W takich chwilach można odnieść wrażenie, że istnieje pewien rodzaj ludzkiego doświadczenia, który trudno "złować" siecią naukowych pojęć. Trzeba tego doświadczyć.

Zakończenie

Obraz postaci "Staszela", wylaniający się z analizowanego powyżej wywiadu jest obrazem człowieka stabilnego. Człowieka, który doskonale zna swe

³⁶ Tamże, s. 127.

³⁷ AWA nr 1, s. 51 - 52.

miejsce w społeczności lokalnej i który jednocześnie pełni trudną rolę wioskowego przywódcy. "Staszek", darzony powszechnym szacunkiem jest również powiernikiem góralskiej mądrości, wpisanej w światopoglądowo - religijny system lokalnej kultury. Życie Górala, jak również życie innych ludzkich istnień nie jest oddzielone od "grozy życia", obcości, która pojawia się nie tylko w sferze społecznej, ale i metafizycznej. Najlepszą bronią przeciw owej "grozie" jest humor, dowcip, afirmujący stosunek do życia, który staje się sposobem na osvajanie świata i wzmacnianie więzi grupowych. Jak powiada ludowe przysłowie *"nie puszczą do nieba - smutnego"*³⁸

38 Słownik ludowych stereotypów i symboli, t. II, s. 91.